



MIROSLAW RZEPKA

redaktor wydania

Już kardynał August Hlond mówił, że kultura jest dla wiary sprzymierzeńcem. Dzisiaj, choć czasy mocno się zmieniły, podobne zdanie wyraża wielu kościelnych dostojników. Skoro więc nasz region obfitował w minionym tygodniu w wydarzenia kulturalne, piszemy o nich sporo. Jest też artykuł o kulturze materialnej, czyli bajkowych domkach z Giszowca. Piszemy ponadto o liczeniu wiernych i o miłości zmieniającej ludzkie losy. ■

ZA TYDZIEŃ

- **PARAFIA STUDENTÓW** – w cyklu Panorama parafii odwiedzimy kościół akademicki w krypcie katedry.
- **Reportaż o ARYSTOKRACIE DUCHA**, czyli zmarłym ks. Tomaszu Wuwerze.

VIII Powiatowy Festiwal Piosenki i Poezji

Dla trzeźwości i zdrowia

Uzależnieni dorośli tracą najwięcej w kontaktach z dziećmi. Młodzi mogą głośno krzyknąć, że taki świat ich nie interesuje.

12 marca w Miejskim Domu Kultury odbył się koncert laureatów VIII Powiatowego Festiwalu Piosenki i Poezji. Wcześniej w kościele Matki Boskiej Królowej Różańca Świętego w Łaziskach Górnych została odprawiona Msza św. w intencji młodzieży, rodzin uczestników i organizatorów. Wy różniono ponad 12 zespołów prezentujących twórczość literacką i muzyczną. Laureaci otrzymali odpowiednio Złotego, Srebrnego i Brązowego Krokusa. Wszystkie nagrodzone programy artystyczne to autorskie projekty zespołów ze szkół podstawowych, gimnazjów i liceów. Jedną z grup teatralnych zaprezentowała walkę papierosa ze zdrowym rozsądkiem. Inni laureaci wyszli na scenę w czarnych strojach i z tabliczkami, na których widniały napisy, np. „991 ofiara palenia tytoniu”. Festiwal Piosenki i Poezji



MARKUSZ PIKAR

„Krokus” to tylko jedna z wielu inicjatyw podejmowanych na terenie Łazisk, Mikołowa, Gostyni i Orzesza, która ma na celu propagowanie zdrowego trybu życia.

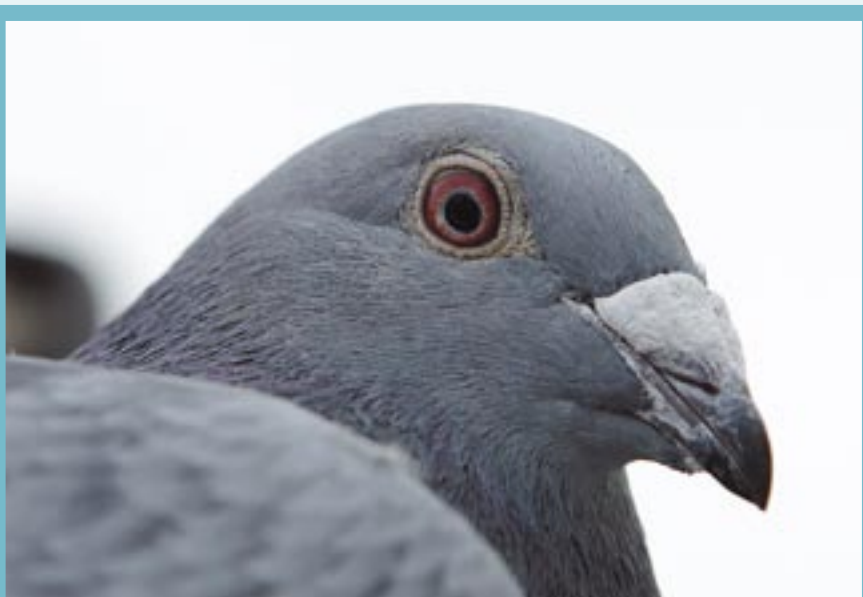
– Krokus to symbol trzeźwości. Ten kwiat jest metaforą. Osoby, które mają problemy z nałogami, powinny mieć nadzieję, że zawsze można się przebudzić, otrząsnąć – mówił Tadeusz Rosa z Klubu Abstynenta „Powrót”, pomysłodawca festiwalu. – Uzależnieni do-

Wśród występujących były m.in. „Ananasy z drugiej klasy” z SP I w Łaziskach Górnych

rośli tracą wiele, szczególnie w kontaktach z dziećmi. Stąd potrzeba skierowania pewnych inicjatyw do młodzieży. Młody człowiek potrafi ostrzec swojego rówieśnika, ale także głośno krzyknąć, że taki świat go nie interesuje.

Organizatorzy festiwalu to: Urząd Miejski w Łaziskach Górnych, Miejski Dom Kultury w Łaziskach Górnych oraz Stowarzyszenie Klub Abstynenta „Powrót” z Mikołowa. **JK**

A NADZIEJA ZAWIEŚĆ NIE MOŻE



Noe wypuścił gołębie z arki, by zyskać pewność, że opadły wody żywiołu. Gołębie stały się symbolem pojednania i pokoju... W chwili chrztu Chrystusa Duch Święty przybiera postać gołębicy... Ściany katakumb zdoła gołąb. Wyobraża zmarłych, którzy zasnęli w Panu... Pisząc o pięknej symbolice, myślę o prostocie, miłości, niewinności i łagodności, z którą już od starożytności kojarzony jest gołąb. Składam serdeczne „Bóg zapłać” wszystkim, którzy jednoczyli się z nami w modlitwie, oraz tym, którzy okazali zainteresowanie i wszelką pomoc poszkodowanym i ich rodzinom w obliczu tragedii z 28 stycznia 2006 roku.

Gołąb zdołający ściany katakumb wyobraża zmarłych, którzy zasnęli w Panu...

ABP DAMIAN ZIMON

Pomóżmy Agnieszce

AKCJA CHARYTATY-WNA. Agnieszka Nieznańska, absolwentka I Zespołu Ogólnokształcących Szkół Społecznych STO i Akademii Ekonomicznej w Katowicach, zachorowała we wrześniu 2005 roku na nowotwór złośliwy kości ramiennej. Obecnie jest po operacji i stara się wrócić do zdrowia. Nie wszystkie zabiegi wspomagające rehabilitację są jednak refundowane z NFZ, dlatego Agnieszka zwróciła się do swojego macierzystego liceum i do wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc w zebraniu od-

powiednich środków. 22 marca w I ZOŚS STO (budynki Pałacu Młodzieży przy ul. Mikołowskiej 26) odbędzie się impreza, podczas której przeprowadzona zostanie zbiórka funduszy. Poprzedzi ją Msza św. o godz. 9.00 w kościele św. Piotra i Pawła. Od godz. 10.00 na terenie Pałacu odbywać się będą: koncerty muzyki klasycznej i rockowej, spektakl Teatru Pałacu Młodzieży, aukcja prac wykonanych przez dzieci. Czynna będzie też kawiarenka. Najważniejszą część imprezy zaplanowano na godz. 17.00–20.00.

Wyjątkowe urodziny



DANUTA SOWA

MYSŁOWICE. Adelajda Mucha (na zdjęciu) przeżyła cały wiek. Pod koniec lutego świętowała setne urodziny. Pani Adelajda czuje się dobrze, ale narzeka na nogi, więc nie wychodzi, zwłaszcza zimą. Dlatego urodzinową Mszę św. ks. Leszek Szewczyk z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa odprawił w jej domu. Solenizantka od okresu międzywojennego

mieszka w Mysłowicach. Pracowała w przedszkolu oraz w nieistniejącej już fabryce mebli „Robak”. Doczekała się pięciorga wnuków i dwojga prawnuków. Wspomina, że lubiła w wolnych chwilach wyszywać. Najbardziej jednak starała się pomagać najbliższemu. „Mam szczęśliwą rodzinę, dlatego mogę cieszyć się ze swojego wieku” – mówi.

Podziel się książką

RUDA ŚLĄSKA. „Jeżeli masz w domu książki, które zalegają na twoich półkach – nie zwlekaj i przynieś je do MCIiW” – pod takim hasłem Miejskie Centrum Informacji i

Wolontariatu rozpoczyna wiosenną, zbiórkę książek w ramach akcji „Cała Polska czyta dzieciom”. Zebrane książki zostaną przekazane świetlicom ochronkom i szpitalom.



MIROSLAW RZEPKA

Ks. Józef Pawliczek

kanclerz katowickiej Kurii Metropolitalnej

Zefek, Zeflik, Jupa, Józik – tak wołają na Śląsku na Józef. Na mnie w domu wołali Józik. Kiedyś to było bardzo popularne imię. Mój ojciec też nazywał się Józef. Trudno mi powiedzieć, jak wyglądałoby moje życie bez takiego patrona. Nie zastanawiałem się nad tym wcześniej, podobnie jak nie zastanawiam się nad chlebem, choć bez niego byłoby mi trudno. Codziennie wzywam św. Józefa, a w środę odmawiam do niego litanie. Szczególnie dwa wezwania mnie w niej poruszają – „żywiciel Syna Bożego” i „troskliwy obrońca Chrystusa”. One wskazują na żywiciela rodziny, który uczciwą pracą stara się zapewnić jej byt. **Wielu rodzinom przydałoby się, aby ojciec był o nie bardziej zatroskany.**

Ale św. Józef może być wzorem także dla tych, którzy się starają. W naszej diecezji św. Józef jest czczony głównie jako patron robotników. Mamy 16 kościołów pod jego wezwaniem, głównie w robotniczych osiedlach, a w regionie, gdzie nie świętuje się imieniem, dla Józefów jest wyjątek.

1 proc. dla Caritas

CARITAS Archidiecezji Katowickiej ma status organizacji pożytku publicznego. Oznacza to, że możemy przekazać na jej cele jeden procent podatku dochodowego. Procedura jest dość prosta. Po zakończeniu roku podatkowego obliczamy sumę należnego podatku. Obliczamy też 1 proc. tej kwoty – to suma, którą wpisujemy w zeznaniu podatkowym (PIT) w odpowiednią rubrykę. Obliczoną i wpisaną w zeznaniu kwotę 1 proc. musimy przed złożeniem zeznania wpłacić w banku lub na poczcie na konto: Caritas Archidiecezji Katowickiej, ul. Plebiscytowa 59, 40-041 Katowice, PKO BP II O/ Katowice, nr rachunku: 66 1020 2313 0000 3102 0020 0220. Oczywiście zachowujemy dowód wpłaty. Przekazane pie-



niądze zostaną wykorzystane na wsparcie ponad 100 placówek prowadzonych przez Caritas Archidiecezji Katowickiej. W przypadku wątpliwości i pytań można skontaktować się z centralą Caritas Archidiecezji Katowickiej, dzwoniąc pod numer telefonu 0-32 201 33 12 (w dni robocze w godz. 7.00–15.00) lub za pomocą poczty elektronicznej, dostępnej pod adresem <http://www.caritas.pl/katowice>.

Kieślowski jako fotograf

KATOWICE. Od 12 marca w Muzeum Śląskim można oglądać wystawę zdjęć autorstwa Krzysztofa Kieślowskiego. Ekspozycję pokazano w ramach festiwalu „In memoriam – Krzysztof Kieślowski”. Przygotowała ją Instytucja Filmowa Silesia-Film z okazji 10. rocznicy śmierci twórcy „Dekalogu”. Kilkanaście zaprezen-

wanych fotografii, z lat 1965–1966, to dokumentacja do pierwszych etud reżyserskich (na zdjęciu). Oprócz zdjęć, wykonanych przez Kieślowskiego, można również zobaczyć plakaty filmowe, dokumenty, fotografie kilkuletniego reżysera oraz zdjęcia z jego pogrzebu i grobu. Wystawa będzie czynna do 26 marca



REPRODUKCA HENRYK PRZONDZIONO

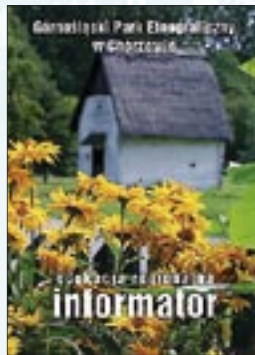
Każde życie jest święte

ZAPOWIEDŹ. Obchody Dnia Świętości Życia odbędą się w sobotę, 25 marca, w kościele NSPJ w Katowicach Murckach. Spotkanie rozpocznie się o godz. 9.00 i potrwa do 17.00. W programie m.in. Msza oraz możliwość przystąpienia do akcji Duchowa Adopcja Życia Poczętego. Podczas spotkania będzie możliwość zakupienia ciepłej kawy, herbaty i drożdżówek.

Zgłoszenia do udziału przyjmowane są pod nr. tel./fax: 032 422 17 23, 032 423 97 99 lub 0503 67 22 10 oraz pocztą elektroniczną: <agape@odnowa.org>. Można również pozostawić wiadomość w poczcie głosowej, podając liczbę osób, ich nazwiska i ewentualny nr telefonu kontaktowego. Organizatorem jest Wspólnota Życia w Maryi – Magnificat.

Skansen wydał informator

CHORZÓW. Informator opracowany głównie z myślą o nauczycielach zaprezentował Górnośląski Park Etnograficzny. Składa się on z krótkich opisów zajęć muzealnych ilustrowanych kolorowymi zdjęciami. Zawiera aktualny cennik, informacje turystyczne oraz zamieszczony na ostatniej stronie wykaz tematów lekcji muzealnych. Do publikacji dołączony jest kolorowy plan



rozmoszczenia zabytkowych obiektów oraz ich wykaz.

Potrzebujemy wyciszenia

CZUWANIE MŁODZIEŻY. „Musiałabym chyba kompletnie upaść na głowę, żeby całą noc siedzieć w kościele!” – usłyszała od swojej koleżanki Dominika, gdy wyznała, że wybiera się do krypty katowickiej katedry na całonocne czuwanie. Wielkopostne czuwanie nocne młodzieży dekanatów okręgu katowickiego odbyło się z soboty na I niedzielę Wielkiego Postu i trwało do godz. 5.00 rano. Na spotkanie przybyła młodzież z Katowic, Chorzowa, Rudy Śl., Siemianowic Śl., Świętochłowic, Piekarska Śl., Mikołowa, Tychów i z Knurowa. „Daj odpowiedź na Bożą miłość” brzmia-

ło hasło spotkania, nawiązujące do słów z encykliki Ojca Świętego Benedykta XVI. W trakcie dwugodzinnej adoracji Najświętszego Sakramentu wielu młodych uczestników czuwania pojednało się z Bogiem przez spowiedź. Na znak pojednania zapalali małe świeczki, stawiając je pod krzyżem Pana (na zdjęciu).

„Przeżyłem wyciszenie, takie jak na Świątynnych Dniach Młodzieży. Przypomniałem sobie wszystko, co czułem w Kolonii – radość, wdzięczność, wzruszenie...” – powiedział Piotr, student.

„Uważam, że czuwanie było potrzebne, by wejść w klimat Wielkiego Postu,

Chóralne święto

ZORY. Aż 24 chóry zapowiedziały swój udział w Przeglądzie Chórów Kościelnych Pieśni Pokutnej i Pasyjnej Metropolii Górnośląskiej. Przegląd odbędzie się 1 kwietnia w parafii świętych Filipa i Jakuba w Zorach.

„Twórcza wymiana dobrych opracowań wielogłosowych w ramach przeglądu pozwoli muzykom kościelnym i samym wiernym głębiej przeżywać wielkopostną liturgię” powiedział ks. dr Wiesław Hudek, dyrektor artystyczny festiwalu. Chóralne święto rozpocznie się już o godz. 10.30 od przesłuchań konkursowych. Po nich, o godz. 17.00, odbędzie się koncert laureatów z poprzednich lat. Na zakończenie zaplanowano Eucharystię, która rozpocznie się o godz. 18.00.



Z BOKU

KS. MAREK ŁUCZAK

W ubiegłym tygodniu Katowice przeżywały najazd. Do stolicy Górnośląska przywędrowały feministki. Lokalne media triumfalnie ogłosiły przyjazd najbardziej znanej przedstawicielki tego ruchu, Kazimiery Szczuki. Pojawiły się komentarze i artykuły, w których niektórzy publicyści (publicystki) próbowali ożenić ideologię feministyczną ze śląskim etosem. Ten pomysł może wywoływać jedynie uśmiech, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę, że w większości tradycyjnych domów rządzą u nas kobiety.

Zostawmy jednak temat feminizmu, który pasuje do śląskiej tradycji jak pięść do oka. Warto się przyjrzeć osobie Kazimiery Szczuki, która w programie Kuby Wojewódzkiego parodiowała głos Magdaleny Buczek. Przypomnijmy, że chodzi o niepełnosprawną dziewczynkę, dzielnie walczącą z chorobą. Organizuje ona w swoim środowisku tak zwane Dziecięce Kółka Różańcowe. To ona stała się ofiarą komicznych popisów pani Szczuki.

W mediach rozpuętała się burza. Do Krajowej Rady Radiofonii I Telewizji wpłynęły protesty i prośby o reakcję. Telewizja Polsat tłumaczyła, że nie jest odpowiedzialna za poglądy swoich gości, a główna bohaterka skandalu, że nie wiedziała, kogo parodiuje.

Szanowna pani Kazimiero. Nieważne, kogo Pani sparodiowała. Niestosowność Pani zachowania nie sprowadza się tu wcale do choroby Magdaleny ani jej zaangażowania w kółka czy nawet jej płci. Parodiowanie kogokolwiek zawsze zasługuje na krytykę. Tym bardziej że hasła tolerancji wypisywane przez ruch feministyczny na sztandarach powinny do czegoś zobowiązywać. Domagacie się szacunku dla waszych przekonania – uszanujcie innych, szczególnie tych chorych i nieco mniej elokwentnych niż Pani.

Od pewnego czasu w środowiskach feministycznych popularne są koszulki z napisami: „Jestem kobietą” czy „Nie płakałem po papieżu”. W dobie wolności słowa można sobie pozwolić na odrobinę szczerości. Spróbuję więc skorzystać z tej samej broni, którą wymachują środowiska feministyczne. Marzy mi się bowiem taki napis na mojej koszulce: „Nie działają na mnie dowcipy Pani Szczuki”. Albo nieco inny: „Jestem odporny na jej urok osobisty”. Albo: „Zarty Pani Szczuki nie są śmieszne”.

Największym paradoksem skandalu z programem Wojewódzkiego jest dziwna niekonsekwencja. Z jednej strony feministki walczą z dyskryminacją, z drugiej strony, posługując się kpina, stają po stronie oprawców, a nie ofiar. Krytykując innych, stają się przedmiotem własnej krytyki.



KATARZYNA KWATKOWSKA

Wiara na Śląsk

Co jakiś czas wydział duszpasterski katowickiej kurii staje się **bankiem informacji o naszej wierze**



tekst
Ks. MAREK ŁUCZAK

Dzieje się tak zawsze w pierwszym kwartale nowego roku, kiedy z całej diecezji trafiają tu dane dotyczące praktyk religijnych. W śląskich parafiach liczenie wiernych odbywa się dwa razy w roku. Jak wynika z najnowszych danych, w ubiegłym roku we Mszy św. niedzielnej uczestniczyło ponad 60 proc. wiernych, Komunię św. przyjęło około ponad 60 proc. obecnych w kościele.

Liczenie owiec

Jak twierdzi ks. prof. Witold Zdaniewicz, dyrektor Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego w Polsce, badania, które w całym kraju odbywają się od roku 1980, mają na celu poznanie religijności i pobożności Polaków.

Za policzenie wiernych w parafiach odpowiedzialni są proboszczowie. Wypełniają oni formularz, w którym uwzględniona jest liczba kobiet i mężczyzn, uczestniczących w niedzielnej Mszy św. i przystępują-

cych do Komunii świętej, a następnie przesyłają go do kurii.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat nastąpił mały spadek liczby uczestników niedzielnej Eucharystii, ale odnotowujemy też bardzo wysoki wzrost liczby przystępujących do Komunii.

W naszej archidiecezji nie odbiegamy znacznie od ogólnopolskich tendencji. – Trzeba jednak pamiętać – mówi ks. Piotr Kurzela z katowickiej kurii – że wiosenne liczenie wiernych miało miejsce dokładnie w niedzielę po śmierci Papieża. W całej archidiecezji do kościoła przyszło wtedy o 200 tys. ludzi więcej. Niewątpliwie wpłynęło to na znaczny wzrost obecnych w tym dniu na Eucharystii.

Nieco ponad przeciętność

Warto przyjrzeć się danym z innych diecezji. Pokazują one, że największą frekwencję w kościołach odnotowuje się w diecezji tarnowskiej. We Mszy św. w każdą niedzielę uczestniczy tam 75,1 proc., w tym 25,2 proc. przystępuje do Komunii św. Choć więcej katolików uczestniczy tam w Eucharystii, w naszej archidiecezji obserwuje się większy udział w Komunii św. Trzeba jednak zaznaczyć, że u nas liczy się wiernych także wiosną, a liczenie przypadło na tak zwaną Niedzielę Białą, więc w okresie, kiedy do Komunii św. przystępuje więcej ludzi niż zwykle.

Jedną ze słabszych stron publikowanych analiz jest ich duży stopień ogólności. Wiemy, ilu katolików średnio praktykuje w poszczególnych diecezjach, ale

W ubiegłym roku śmierć Papieża wpłynęła na statystyki praktyk niedzielnych



praktyk religijnych

u – remanent



nie wiemy, jak te dane rozkładają się na poszczególne regiony. W archidiecezji katowickiej na przykład mamy parafie, w których wyraźnie widać osłabienie więzi z Kościołem, ale są też takie wspólnoty, w których blisko sto procent zobowiązanych praktykuje co niedzielę.

Różne mogą być przyczyny, dla których ludzie chętniej przychodzą do jakiegoś kościoła albo go unikają. Wbrew pozorom, praca miejscowych duszpasterzy nie musi tu odgrywać najważniejszej roli. Czasami decydować będzie usytuowanie kościoła, innym razem jego architektura, a nawet skuteczność nagłośnienia czy ogrzewania. Ludzie nierzadko kierują się zwykłym sentymentem. Widać to na przykładzie parafii, z których wyodrębniła się określona ilość samodzielnych wspólnot. Tak zwane kościoły-matki w dalszym ciągu przyciągają rzesze wiernych, którzy, choć mają nowe świątynie, chętniej przychodzą tam, gdzie byli chrzczeni i bierzmowani.

W archidiecezji katowickiej liczenie wiernych odbywa się wiosną i jesienią

W archidiecezji katowickiej liczenie wiernych odbywa się wiosną i jesienią

Jaka jest nasza wiara

Po raz ostatni na dużą skalę przeprowadzono u nas badania religijności pod kierownictwem ks. prof. Zdaniewicza w 1999 roku. Prof. Wojciech Świątkiewicz z Uniwersytetu Śląskiego przedstawił wówczas zestawienia, z których wynikało, że 91,3 proc. badanych deklaruje się jako ludzie wierzący, a aż 93,7 proc. jako praktykujący. Profesor tłumaczył tę różnicę wpływem regionalnych tradycji religijnych lub zjawiskiem tak zwanej niereligijnej kościelności.

W badaniach na Śląsku odsetek osób deklarujących uczestnictwo w niedzielnej Mszy św. zawsze jest jednym z wyższych w Polsce. Zwłaszcza że archidiecezja katowicka jest regionem silnie zurbanizowanym, a na takich terenach wskaźnik ten jest zwykle niższy od średniej.

Religijność mieszkańców archidiecezji jest dość ustabilizowana. Zdaniem prof. Świątkiewicza, świadczy o tym 40-procentowy odsetek ludzi, którzy uważają, że kiedyś byli bardziej religijni niż obecnie, i 9-procentowy odsetek tych, którzy uważają, że ich wiara uległa pogłębieniu. Ta ostatnia grupa jest, zdaniem katowickiego socjologa, szczególnie warta dostrzeżenia.

Kościół wielkich tradycji

Ponad 50 proc. badanych identyfikuje się u nas ze swoją parafią, ale najczęstszą formą zaangażowania jest składanie ofiar na tacę. W ok. 20 proc. przypadków jest to zaangażowanie o charakterze bardziej osobistym. Na pielgrzymki do sanktuarium w Piekarach Śląskich chodzi 15,5 proc.

Prof. Świątkiewicz zwraca uwagę na niski poziom zorganizowania polskiego społeczeństwa. Problem ten dotyczy także organizacji kościelnych. 91 proc. mieszkańców archidiecezji katowickiej nie należy do żadnej katolickiej wspólnoty czy stowarzyszenia. Działalność wyróżnionej w badaniach Akcji Katolickiej jest dla przeciętnego katolika mało widoczna.

Rezultaty ankiet wskazują, że nie ma związku pomiędzy deklaracjami religijnymi a decyzjami wyborczymi. Tylko 9 proc. uważa, że katolik powinien głosować w wyborach na

dokończenie na s. VI

O RODZINIE I ŚLĄSKIEJ RELIGIJNOŚCI

ABP DAMIAN ZIMON

– Na Śląsku charakteryzuje nas używanie niewielu słów. Raczej praktycznie wciela-



my Ewangelię w życie rodzinne, w pracy i w parafii. Jeden człowiek oddaje się drugiemu, odpowiada za drugiego – powstaje szczególna atmosfera jedności i solidarności, wspólnej pracy, modlitwy, świętowania. Bycie razem, rodzinność, przenikanie się dobra, podnoszenie jeden drugiego. Kilka prostych wartości: pracowitość, solidność, słowność, odpowiedzialność. I wiara, że ludzkiemu życiu nadaje sens sam Pan Bóg. To nie są wartości śląskie, to wartości, które przynosi chrześcijaństwo. Uniwersalne wartości w naszym lokalnym wydaniu – to dało mi siłę na całe życie. I powoduje, że wciąż chce mi się wracać tam, skąd pochodzę. Do dziś lubię spotykać się z rodziną.

Z wywiadu dla KAI

■ R E K L A M A ■

USŁUGI POGRZEBOWE

Firma Nekropol

Świadczymy usługi pogrzebowe w pełnym zakresie

Katowice, ul. Francuska 43
– naprzeciw ementarza całodobowo.
tel. 032/ 200 02 04, kom. 0 507 120 957
e-mail: nekropol@wp.pl

ZDJĘCIA

dokończenie ze s. V

kandydata, który deklaruje się jako człowiek wierzący.

Te dane jednak pochodzą z badań ankietowych. By obraz religijności Ślązaków był pełniejszy, trzeba uwzględnić nie tylko deklaracje, ale i fakty. Okazuje się bowiem, że niejako wbrew deklaracjom, na Śląsku i w sąsiedztwie, gdzie Kościół jest silny, preferencje wyborcze katolików są prawicowe. Być może nie wyglądamy najlepiej pod względem procentowej liczby członków organizacji, ale nikt nie ma wątpliwości, że właśnie ze Śląska wyjeżdża największa liczba młodzieży na oazę i na Śląsku jest największe czytelnictwo prasy katolickiej (ok. 50 tys. „Gościa Niedzielnego”).

Silni parafie

Jak podaje CBOS, 80 proc. wiernych w Polsce identyfikuje się z własną parafią, z czego 45 proc. „zdecydowanie tak”. – Sondaż ten pokazuje, że katolicyzm polski jest mocno osadzony w strukturach parafialnych i że określenie „katolicyzm parafialny” jest wciąż usprawiedliwione – stwierdza socjolog religii z KUL ks. prof. Janusz Mariański. Jego zdaniem, może to być reakcja na osłabianie więzi

społecznych. Choć nie ma mowy o kryzysie struktur parafialnych, parafia nie jest odbierana jako wspólnota, wciąż za słabo angażuje wiernych w życie parafialne i uaktywnia polski laikat. – W tym względzie jej możliwości są jeszcze do wykorzystania – uważa socjolog.

Tutaj także widoczna jest niewystarczalność badań socjologicznych. W wielu miejscach na Śląsku wskaźnikiem więzi z parafią są nie tylko procenty. Zresztą mamy takie parafie, gdzie udział wiernych na Eucharystii sięga blisko 100 proc., ale nie on jedyny decyduje o żywotności katolicyzmu. Warto wspomnieć o budowie kościołów, które powstawały nierzadko w ekspresowym czasie. Liczni parafianie angażowali się w to dzieło bezpośrednio na budowie, a reszta przez swoją ofiarności. Niewiele jest też badań socjologicznych, które w kwestionariuszach uwzględniają postawę parafian wobec sprzątanania w kościele czy budowania szopki i Bożego Grobu. Znana jest nasza ofiarności przy okazji katastrof. Zaangażowanie w liturgię przez śpiew budzi w Polsce zazdrość. Można by do tej listy dopisać jeszcze wiele cech religijności, która przekłada się nie tylko na ilość. Być może ważniejszym kryterium ocen staje się jakość naszej wiary. ■

STAWIĆ CZŁO ZAGROŻENIOM

KS. PIOTR KURZELA

DYREKTOR WYDZIAŁU DUSZPASTERSKIEGO KATOWICKIEJ KURII



– Na Śląsku, podobnie jak w wielu innych miejscach, można spotkać ludzi, którzy rozluźniają swoją więź z Kościołem, ale jest to zjawisko „pełzające”. Nie ma tu mowy o jakiejś lawinie. Jednak nie można tego pominąć milczeniem, bo duszpasterzowi z racji jego powołania nie wolno pozostać obojętnym na tego rodzaju postawy. Jeśli chcemy sobie uświadomić jakieś zagrożenia dla wiary, to przede wszystkim po to, by im stawić czoła. Z badań socjologicznych wyłania się także obraz pozytywny. Na przykład więź z parafią w dalszym ciągu jest silna i trwała. Mówił o tym Benedykt XVI w czasie ostatniej wizyty naszych biskupów *ad limina*. Zwrócił uwagę na przyparafialną katechezę, którą duszpasterze powinni objąć nie tylko młodzież, ale i dorosłych.

Do największych zagrożeń dla naszej wiary dzisiaj zaliczyłbym kulturę, która upowszechnia określony model zachowań: przeciwny wartościom chrześcijańskim. Naszą mentalność zmienia także konsumpcjonizm. To, co dzieje się od lat na Zachodzie, jest niejako zaraźliwe.

Niebezpieczne wyspy



Z ks. dr. Arkadiuszem Wuwerem*

rozmawia ks. Marek Łuczak

Ks. Marek Łuczak: Co można powiedzieć o religijności Ślązaków?

KS. DR. ARKADIUSZ WUWER – Składają się na nią: postawy wobec wiary, zachowania religijno-moralne oraz wyływające z religijności obraz Kościoła, parafii, rodziny czy narodu. Na Śląsku dziewięciu na dziesięciu mieszkańców uważa się za wierzących. Udział w niedzielnej Mszy św. jest wysoki, choć z nieznaczoną tendencją spadkową. Wysoki jest stopień utożsamiania się z własną parafią i zaangażowania na jej rzecz. Spada natomiast poziom akceptacji niektórych norm moralnych.

Ten ostatni element świadczy o sekularyzacji, która jednak nie przebiega tu w sposób gwałtowny. Większy wpływ ma w miejscach o większej anonimowości i mobilności mieszkańców, mniejszy – w okręgach o tradycyjnych więzach społecznych. Sekularyzacja na Śląsku ma charakter „wyspowy”.

O czym świadczy coraz liczniejsze przystępowanie do Komunii św.?

– Na wzrost liczby osób przystępujących do Komunii św. mają wpływ co najmniej dwa czynniki. Z jednej strony wzrastająca świadomość istoty Eucharystii. Niewątpliwie duże znaczenie ma tutaj katecheza i formacja w parafiach i grupach. Z drugiej strony nie można także pominąć tego, że zmienia się wrażliwość moralna. Dzisiaj łatwiej przychodzi nam uznać się za „godnych” przystąpienia do stołu Pańskiego niż dawniej.

Rozmawiając o religijności, trudno nie wspomnieć o rodzinie.

– Religijność Ślązaków wpływa z rodziny i przejawia się w rodzinie. Wiele zwyczajów i obchodów rodzinnych ma charakter religijny. Charakterystyczne jest np. wspólne, rodzinne pielgrzymowanie do Piekar, wspólna modlitwa w rodzinie czy rodzinny udział w nabożeństwach. Rola rodziny, jako miejsca formacji religijnej, jest nie do zastąpienia. Także dlatego, że model religijności rodzinnej bywa zwykle przenoszony na obraz Kościoła. Na Śląsku większość pytanych uważa, że Kościół bardziej jest wspólnotą wiary niż instytucją. ■

* Ks. Arkadiusz Wuwer jest socjologiem, pracuje na Wydziale Teologicznym US w Katowicach

Laur Konrada dla Mai Kleczewskiej

„Interpretacje” bez fajerwerków

Ósma edycja jednej z najważniejszych w kraju imprez teatralnych przeszła do historii. Z Laurem Konrada (Swinarskiego) wyjechała w tym roku z Katowic Maja Kleczewska. Jurorzy właśnie jej przyznali aż cztery sakiewki.

W kolejne wieczory w Teatrze Śląskim im. Stanisława Wyspiańskiego można było obejrzeć: „...córka Fizdejki” według Witkacego w reżyserii Jana Klaty (Teatr Dramatyczny w Wałbrzychu), „Plastelina” Sigariewa w reżyserii Grzegorza Wiśniewskiego (Teatr Polski i w Bydgoszczy), „Woyzeck” Büchnera w reżyserii Mai Kleczewskiej (Teatr im. Bogusławskiego w Kaliszu), „Auto da fe” Canettiego w reżyserii Pawła Miśkiewicza (Stary Teatr w Krakowie) oraz „Śmierć komiwojażera” Millera w reżyserii Jacka Orłowskiego (Teatr im. Jaracza w Łodzi). A w Domu Kultury „Koszutka” – zaledwie dwa spektakle telewizyjne: „Pan Dwadrzewko” Lidii Amejko w reżyserii Piotra Mularuka i „Skaza” Marzeny Brody w reżyserii Marcina Wróny.



MIROSLAW RZEPKA

Niewątpliwie atrakcją „Interpretacji” były spektakle mistrzowskie. W tym roku – „Krum” Hancha Levina w reżyserii Krzysztofa Warlikowskiego, zrealizowany w Narodowym Teatrze Starym im. H. Modrzejewskiej w Krakowie, i zaprezentowany na zakończenie imprezy „Samobójca” Nikolaja Erdmana, wyreżyserowany przez Annę Augustynowicz w szczecińskim Teatrze Współczesnym.

Jedną z atrakcji, towarzyszących tegorocznym „Interpretacjom”, była wystawa poświęcona twórczym poszukiwaniom Konrada Swinarskiego

Dwie pozostałe sakiewki otrzymali Grzegorz Wiśniewski, od publiczności, za „Plastelinę” oraz Marcin Wrona, którego docenił Ryszard Bugajski, wręczając mu swój mieszek za telewizyjną realizację „Skazy”.

W dotychczasowej historii „Interpretacji” rekord należał do Przemysława Wojcieszka, który przed rokiem za spektakl „Made in Poland” otrzymał aż cztery jurorskie mieszki i wygrał – otrzymał statuetkę nazwaną Laurem Kon-

rada, na cześć Konrada Swinarskiego, rzeźbę stworzoną przez Zygmunta Brachmańskiego. W tym roku trafiła ona w ręce Mai Kleczewskiej, a ubiegłoroczny rekord został pobity.

Festiwal ma na celu promocję dokonań młodych reżyserów, którzy debiutowali nie dawniej niż 15 lat temu. Jego pomysłodawcą był Jacek Siemradzki – obecny dyrektor artystyczny, który w 2003 roku zastąpił na tym stanowisku Kazimierza Kutza. Organizatorzy obrali za patrona imprezy zmarłego tragicznie przed trzydziestu laty wybitnego reżysera Konrada Swinarskiego, związanego z Katowicami. Właśnie o jego artystycznych poszukiwaniach opowiada wystawa, towarzysząca tegorocznym „Interpretacjom”.

W tym roku do konkursu wybrano osiem spektakli – dwa Teatru Telewizji i sześć tzw. żywego planu. Oceniali je Izabela Cywińska, Ryszard Bugajski, Piotr Cieplak, Marcin Jarnuszkiewicz i Stanisław Radwan. Każdy z jurorów dysponował sakiewką z 12 tys. złotych i wręczał ją wybranemu przez siebie reżyserowi.

MR

■ P O D Z I Ę K O W A N I A ■

Serdeczne podziękowania
ks. biskupowi Gerardowi Bernackiemu za przewodniczenie liturgii pogrzebowej,
księżom dziekanom Ginterowi Lenertowi i Bogusławowi Płonce,
wszystkim kolegom rocznikowym i kapłanom
koncelebrującym Mszę świętą w intencji

ŚP. KS. KAZIMIERZA HURSKIEGO

siostram zakonnym, parafianom z Imielina, Wodzisławia, Jedłownika i Gorzyc,
przedstawicielom służby zdrowia, krewnym i przyjaciołom oraz wszystkim
uczestnikom pogrzebu

składa rodzina

Serdeczne słowa podziękowania za modlitwę, słowa współczucia,
złożone wieńce i kwiaty, udział we Mszy św. pogrzebowej

ŚP. KAZIMIERZA FÓRMANOWSKIEGO

ks. abp. Damianowi Zimoniowi za list kondolencyjny,
ks. prob. Jerzemu Kieccie za wygłoszone słowo Boże,
księżom proboszczom Zygmunтови Klimowi i Zygmunтови Błaszczokowi
za okazaną życzliwość, wszystkim kapłanom koncelebransom,
delegacjom z parafii Katowic Giszowca i Janowa,
Brzozowic Kamienia i Knurowa, wszystkim uczestnikom pogrzebu

składają żona Bronisława,
córka Izabela z rodziną i syn ks. Edward

Wszystkim licznie przybyłym, aby pożegnać
w czasie ostatniej drogi ziemskiej pielgrzymki
odwołanego do wieczności w 46. roku życia

ŚP. ANDRZEJA BORA

za złożoną ofiarę Mszy świętej koncelebrowanej
proboszczom: ks. Karolowi Materze z parafii Jejkowice,
ks. Eugeniuszowi Króliczkowi z Jedłownika,
wikaremu ks. Norbertowi Szmańdzie, ks. Andrzejowi Sobaszкови,
ks. Krzysztofowi Syrkowi za pomoc,
za słowa pociechy w czasie choroby kolegom z dyspozytorni,
za liczny udział w pogrzebie wszystkim delegacjom,
pocztom sztandarowym górników, orkiestrze z KWK „Jankowice”,
dzieciom oraz gronu pedagogicznemu szkoły i przedszkola
w Rybniku Zebrzydowicach, wszystkim koleżankom
i kolegom szkolnym, wszystkim krewnym, bliskim, sąsiadom
i znajomym serdeczne „Bóg zapłać”
składa żona Justyna z dziećmi

Giszowiec jest jedynym
na Górnym Śląsku
i w całej Polsce
osiedlem-ogrodem.
To miejsce
wyjątkowe w skali
europejskiej.

tekst
**AGNIESZKA
ZAJĄC-JENDRYCZKA**

Spośród wielu osiedli robotniczych, zbudowanych na Górnym Śląsku w okresie do wybuchu I wojny światowej, jedno – Giszowiec (Gieschewald) – zwraca do dzisiaj na siebie uwagę odrębnością koncepcji urbanistycznej i architektury domów na nim zbudowanych.

Przyjąłem projekt wiejskiej kolonii robotniczej, zarówno aby ludziom było lepiej, niż w domach czynszowych, jak też aby stworzyć im prawdziwe ognisko domowe; a ponieważ nie składa się ono tylko z mieszkania, do każdego należy również ogród – napisał autor i realizator programu budowy Giszowca Anthon Uthemann. Określenie „wieś” w przypadku Giszowca należy traktować umownie, gdyż ani zajęcia mieszkańców, ani rozplanowanie i wyposażenie nie mają wiele wspólnego z wsią. Świadczyć o tym może dodatkowo fakt, że budynki użyteczności publicznej zgrupowano wokół niemal centralnie położonego prostokątnego rynku, a takie rozwiązanie jest rozwiązaniem typowo miejskim.

Założenie Giszowca

Wiejski charakter osiedla posłużył Uthemannowi do argumentacji na rzecz obniżenia standardu technicznego w dziedzinie doprowadzenia wody i budowy dróg.

Decyzja o założeniu kolonii Giszowiec zapadła 16 czerwca

1906 roku, a 22 czerwca tegoż roku udzielono zezwolenia na założenie kolonii robotniczej i urzędniczej, która miała obejmować około 600 mieszkań. Mieszkania te miały zostać zasiedlone przez robotników zatrudnionych w zakładach należących do koncernu „Giesches Erben” (Spadkobiercy Gieschego). 13 maja 1907 roku wydzielono z myśłowickiego obszaru dworskiego teren o powierzchni niemal 1900 hektarów. Powstał samodzielny obszar dworski o nazwie Giszowiec (Gieschewald). Kolonia w założeniu miała służyć niemieckim górnikom sprządzanym z centralnych Niemiec. Oni jednak szybko opuścili obcy im etnicznie Górny Śląsk.

Giszowiec był wzorcową górnosląską kolonią robotniczą, która zwracała uwagę swym rozmachem i wyglądem, a także zaspokajała potrzeby rodziny. Główny cel właścicieli kopalni – osiedlenie na Giszowcu całych rodów dobrych pracowników – został osiągnięty. Potwierdzić to może duży na-

plyw ludności z innych regionów Polski.

Giszowiec wybudowano w ciągu trzech lat, w środku lasu, na skrzyżowaniu szos katowickiej i myśłowickiej, według projektu architektów z Charlottenburga – braci Jerzego i Emila Zillmannów. W pierwszym etapie budowy zapewniono mieszkania trzystu rodzinom robotniczym i trzydziestu urzędniczym. W 1909 roku, jeszcze przed zakończeniem budowy osiedla, Giszowiec liczył 1349 mieszkańców. Byli to głównie robotnicy kopalni „Giesche” (dziś „Wieczorek”) w Janowie, oraz hut cynku i ołowiu w Szopienicach i Rożdżeniu. W roku 1914 Giszowiec uzyskał połączenie z Janowem i powstała w pobliżu kolonią Nikiszowiec w postaci osobowej kolejki wąskotorowej „Bałkan”. Giszowiec był początkowo samodzielnym osiedlem z własną administracją. W roku 1924 włączono go dopiero do zreorganizowanej gminy Janów. W 1935 roku liczył około 5 tysięcy miesz-

**Na osiedlu
można zobaczyć
46 różnych
typów domów**

kańców. W roku 1947 Giszowiec znalazł się w granicach powiatu miejskiego Szopienice, a w 1960 wraz z nim wszedł w skład Katowic.

Koncepcja miasta-ogrodu

Howard i Anglia dostarczyli całej Europie wzorów rozwiązań do budowy osiedli i domów robotniczych. Działo się tak już od połowy XIX w., gdy na Wyspach zaczęły powstawać pierwsze osiedla o wysokim standardzie, a od końca lat osiemdziesiątych popularność zdobywało w Anglii osiedle robotnicze pomyślane jako ogrodowe osiedle, którego ideę propagował właśnie E. Howard w swojej książce „Garden Cities of Tomorrow”. Angielskość inspiracji w budowie Giszowca przejawia się w pozostawieniu planu gwiazdźstego osiedla oraz wyizolowaniu z zespołu domów robotniczych willi właściciela osiedla. Ce-

Osiedle bajk



ZDJĘCIA MIROSŁAW RZEPKA

Giszowiec ma sto lat

robotniczych domków



czą odróżniającą Giszowiec od osiedli angielskich była inspiracja miejscowym budownictwem chłopskim, poprzez nawiązywanie do bryły chałupy śląskiej, które zostało narzucone projektantom przez inwestora. Giszowiec, oprócz odrębności w stosunku do innych osiedli śląskich, został ponadto zbudowany z dala od zakładów pracy. Od czasu wybudowania Giszowca nie powstawało żadne osiedle, które można by z nim porównać pod względem urbanistycznym.

Na Giszowcu są zabytki

Stuletnie robotnicze domki „są piękne, urokliwe, stanowią o odrębności tego osiedla na tle innych dzielnic” – mó-

wią mieszkańcy dzielnicy. Domy, głównie 2- lub 4-rodzinne powstały w 46 typach. Robotnicze domy były zgrupowane w większości wokół prostokątnego placu, gdzie zbiegały się promieniście ulice ze wszystkich krańców osiedla. Celowo pozostawiono tereny zielone ze starodrzewiem, tworząc w centrum wspólną przestrzeń usługowo-rekreacyjną. Obecnie połowa Giszowca to tereny zielone.

Domy na Giszowcu są niskie, najwyżej dwukondygnacyjne, o zróżnicowanych bryłach, co zostało osiągnięte przez wprowadzenie kilku typów dachów: dwuspadowych, czterospadowych, naczółkowych, półszczytowych i łamanych. Czynnikiem urozmaicającym jest również kształt, wielkość domów, a tak-

Obok zabytkowego osiedla wyrosły, niestety, bloki z wielkiej płyty

że zmieniające się rytmy okien i drzwi. Aby uchronić osiedle przed wrażeniem monotonii, architekci zaproponowali zróżnicowane ustawienie budynków względem ulic i siebie nawzajem.

Na skrzyżowaniach i końcach dróg osiedla stały domy urzędnicze. Mieszkali w nich sztygarzy i pracownicy administracji kopalnianej. Miało to wpłynąć na zachowanie porządku i kontrolowanie sytuacji społecznej. Każdy dom posiadał mały budynek gospodarczy i ogródek. Na Giszowcu mieszkania robotnicze miały powierzchnię 38 lub 45 mkw. Domy urzędnicze były większe i bardziej urozmaicone, o powierzchni od 72 do 104 mkw. Przy każdym z domów urzędniczych były kłozety. Regulamin osiedla okre-

ślał, jak należało uprawiać ogród i jakie zwierzęta wolno było hodować. Postanowień regulaminu pilnował stójkowy, który składał na ten temat sprawozdanie w dyrekcji kopalni. Wyróżniających się mieszkańców nagradzano, a zaniedbujący swoje obowiązki byli karani grzywnami.

Giszowiec w pełni został przestrzennie ukształtowany do końca lat 40., a proces jego degradacji rozpoczął się w końcu lat 60. Do dzisiaj zachowało się mniej niż dwie trzecie pierwotnego układu osiedla, większość urządzeń przestała funkcjonować. Zburzono część starej zabudowy, wprowadzając na jej miejsce 11-kondygnacyjne bloki, całkowicie zaprzeczające pierwotnej idei osiedla.

Historyczny Giszowiec jest jednym z pionierskich osiągnięć urbanistyki europejskiej początku XX wieku. Dlatego warto osobiście sprawdzić jego unikatowość na tle innych dzielnic. Warto tam przyjechać także po to, aby poznać twórczości Ewalda Gawlika – regionalnego artysty, żyjącego w latach 1919–1993, a urodzonego w sąsiednim Nikiszowcu. Jego twórczość można obejrzeć w Izbie Śląskiej na Giszowcu, w piekarni na placu pod Lipami, oraz w zakładzie fryzjerskim na placu pod Kasztanami. ■

Pisząc, korzystałam z publikacji: D.Głazek; Giszowiec i Nikiszowiec na tle tendencji urbanistycznych przełomu XIX i XX wieku, oraz E.Bergma, L. Pudłowski: Giszowiec – osiedle w Katowicach. Studium historyczno-urbanistyczne opracowane na zlecenie Miejskiego Konserwatora Zabytków w Katowicach.



Teatr to także pieniądze

Dobry pomysł zrodził radę

Z dyrektora naczelną Teatru Śląskiego **Krystyną Szaraniec** rozmawia Mirosław Rzepka

MIROSŁAW RZEPKA: *Rada gospodarcza teatru to dość dziwna nazwa dla... No właśnie, skąd się wzięła ta rada?*

KRYSZYNA SZARANIEC: – Potrzeba zmusiła mnie do poszukiwania rozwiązań. Poszłam do firm, które mogły wesprzeć teatr finansowo. Naszej placówce groziło zamknięcie dużej sceny. Tymczasem firmy, do których się zwróciłam, znakomicie prosperowały. A niektórzy prezesi okazali się światłymi ludźmi. Zaproponowałam wspólne działanie, aby wesprzeć kulturę na Śląsku w sposób długoterwały.

Na początku, w 1995 roku, powstała grupa inicjatywna. Tworzyli ją Henryk Beberok, Halina Duda-Sliwoń i Tadeusz Łapiński. W rok później, czyli dziesięć lat temu, deklarację przystąpienia do Rady Gospodarczej Teatru Śląskiego podpisało 16 osób, reprezentujących duże i bogate firmy. Dzisiaj osób wspierających nasz teatr jest więcej, choć nie wszystkie należą do rady.

Więc rada zrodziła się z Pańskiej nadziei?

– Do takiej pracy trzeba być pasjonatem, wierzyć w to, że te działania przyniosą skutek. Miałam i nadal mam do tego najwyższą motywację. Chyba właśnie ta motywacja udzieliła się



Chciałabym, aby teatr zawsze był pełen widzów, mówi pani Krystyna

członkom rady. Wreszcie kiedy efekty ich poświęcenia i działalności zaczęły być widoczne, oni sami zyskali całkowite przekonanie, że warto. Zaangażowali się jeszcze głębiej w teatr. Można powiedzieć, że „zaraziłam” ich teatrem.

Czy działalność rady nie jest dla poczynań artystycznych teatru kłębująca? Jaki wpływ ma rada na przykład na repertuar?

– Nigdy żaden z członków rady nie stawiał tak sprawy. Jestem przekonana, że te osoby rozumiały, jaka ma być ich rola. Polega ona na tym, że rada nie wtrąca się do repertuaru i niczego na nas nie wymusza. Owszem, po roku 2000, kiedy gospodarka traciła impet, a sytuacja finansowa wielu firm stała

się poważna, rada uświadamiała nam konieczność zaciśnięcia pasa. Wskazywała na potrzebę ogromnej finansowej dyscypliny i szukania oszczędności. Pomagała nam podejmować trudne decyzje i motywowała do tego, byśmy mieli odwagę. Zlikwidowaliśmy wtedy 12 etatów. Ja czuję brak tych ludzi, i w tej chwili te etaty są na nowo stwarzane. Czasy stały się bardziej normalne. Otrzymujemy większe dotacje i chcemy zapewnić widzom obsługę na najwyższym poziomie.

Czy teatr zarabia na sztuce?

– Owszem, i to coraz lepiej. W ubiegłym roku dochody z kasy biletowej wyniosły 1 mln złotych. To więcej niż kiedykolwiek wcześniej. Na przykład 4 lata temu dochody z kasy nie przekraczały 450 tys. złotych. Teraz gramy znacznie więcej spektakli i po okresie oszczędności znów pojawiają się przedstawienia z wieloosobową obsadą, które są droższe i często trzeba do nich sporo dokładać. W ubiegłym i w bieżącym roku pojawiły się nowe inscenizacje z dużą obsadą i pojawiają się następne. Znakomitym pomysłem okazało się też założenie Studium Aktorskiego. Studenci płacą za naukę, a poza tym występują w niektórych spektaklach w roli tłumu. Ale właśnie każda decyzja, która ma wpływ na ekonomię teatru, jest przez radę rozważana.

Jakie są najważniejsze osiągnięcia związane z dziesięcioma latami działalności rady?

– Istnieje grupa osób, która nasz teatr promuje, mówi o nim i jego osiągnięciach. Rada to nie tylko pieniądze, ale także spory wpływ na wizerunek naszego teatru. Ale są też spore efekty materialne. Potężny remont teatru, odnowienie elewacji, wymiana foteli na widowni, remont Sceny Kameralnej i w Malarni. Poza tym rada dokłada do każdej premiery – często 100 procent. Dla mnie najcenniejsze jest to, że wielu jej członków zrozumiało, że skoro tutaj pracują i zarabiają, powinni tej lokalnej społeczności coś dać. Na Śląsku taka postawa jest bezcenna, jest znakiem nowej ery. Bo od wieków na Śląsku tylko zarabiano. Chciałabym mieć nadzieję, że działalność Rady Gospodarczej Teatru Śląskiego jest znakiem nowych czasów dla naszego regionu. Wierzę, że coraz więcej firm dostrzeże, że inwestycje w kulturę przyniosą efekty. I nie chodzi tylko o nasz teatr, ale o działanie systematyczne, obliczone na efekty w przyszłości. ■

RADA GOSPODARCZA TEATRU ŚLĄSKIEGO

to jedyna taka instytucja w kraju. Wspiera teatr gotówką i wiedzą. W ciągu 10 lat istnienia rada przekazała teatrowi już prawie 7 milionów zł. Dzięki jej staraniom możliwy był generalny remont budynku oraz produkcja wielu spektakli. ■

■ R E K L A M A ■

we wtorki i czwartki po 12.00
Twoja droga do pracy



Projekt współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Pomoc Techniczna



radio eM 107.6 fm

LISTY



Wspaniałe rekolekcje

Usiłujcie zachować jedność Ducha, dzięki więzi, jaką jest pokój – napisał św. Paweł w Liście do Efezjan (Ef 4,3). Słowa te stały się tematem przewodnim zimowych rekolekcji Wspólnoty Przymierza Rodzin „Mamre”, odbywających się w Skorzyszycach na ziemi kieleckiej. Od 22 stycznia do 11 lutego na 3 kolejnych 7-dniowych turnusach 500 członków i kandydatów „Mamre” uczyło się, jak budować prawdziwą wspólnotę. Co zrobić, aby urzeczywistnić wzorce biblijne, bazując jednocześnie na praktycznych, dostępnych nam zasadach. Jak z nas samych – uznających przecież swoją grzeszność – tworzyć żywą i świętą częstkę Kościoła. Konferencje, medytacje, warszta-

ty, studium Pisma Świętego, celebracje liturgiczne i praca w grupach ogniskowały się wokół najważniejszego i najpiękniejszego jednocześnie wydarzenia – codziennej wieczornej Eucharystii. Dzielić się słowem, nie tyle mówiliśmy o miłości, co staraliśmy się ją praktykować. Postrzegając drugiego człowieka jako innego, niepowtarzalnego, uczyliśmy się najpierw uważnie go słuchać, akceptować i obdarzać szacunkiem. Na modlitwie prosiłmy Ducha Świętego o świeżość w przeżywaniu wiary, żywotność w działaniu i jednocześnie niełatwą wierność wykraczającą poza konformizm tego, co gotowe. Prosiłmy o odwagę w spełnianiu misji ewangelizacji i cierpliwość na czas dojrzewania i rozwoju.

ZOFIA DĄBEK

■ N E K R O L O G ■

W piątą rocznicę śmierci

ŚP. JANA KMITY

oraz w związku ze zbliżającą się trzecią rocznicą śmierci żony

ŚP. FRANCISZKI KSAWERY KMITY

zostanie odprawiona Msza św. 21 marca 2006 roku (wtorek) o godz. 8.00 rano w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa na Koszutce – Katowice, ul. Misjonarzy Oblatów MN 12.
Na Mszę św. w intencji zmarłych zapraszają
synowa Anna, syn Waclaw i wnuk Marcin

■ R E K L A M A ■

nie sięgaj
już po nie...

laserowa
korekcja
wad wzroku

KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl

mistral
BIURO TURYSTYCZNE

Zaprasza na pielgrzymki i wycieczki

- Rzym – Rocznicą śmierci JANA PAWŁA II i O. PIO – LORETO – LANCIANO (30.03. – 5.04.)
- FATIMA – LOURDES – LA SALETTE
- ZIEMIA ŚWIĘTA – CHORWACJA – WŁOCHY
- SANKTUARIA EUROPY, ALPEJSKIE, BAWARII
- GRECJA – TURCJA – OSTRA BRAMA (Wilno) – LWÓW – MEKSYK
- KORSYKA – SARDYNIA – SZWAJCARIA
- KRAJE BAŁTYCKIE – SYCYLIA
- PARYŻ zamki n. Loarą – HOLLANDIA kraj kwiatów
- NORWEGIA – NORDKAPP – PORTUGALIA
- IRLANDIA – SZKOCJA – ALPY – DOLOMITY
- ZAMKI BAWARSKIE i inne

Zapraszamy organizatorów grup (nawet kilkuosobowych) – oferujemy atrakcyjne warunki.

B.T. „MISTRAL” – 40-004 Katowice,
al. Korfałtego 2 (pok. 229)
Tel. (032) 201 32 08/9, 2513 854
mistral@mistral.com.pl

DOLCE VITA EMERYTA

Okrągła rocznica i paskudny sztygar



tekst
JAROSŁAW
STARZYK

Kochamy historyczne rocznice. Chciałbym więc zwrócić uwagę na jedną z przypadających w roku bieżącym. Robię to z dużym wyprzedzeniem, bo znajdują się być może chętni do zorganizowania uroczystych obchodów, co wymaga czasu. Trzeba przecież powołać jakiś komitet organizacyjny, stworzyć program, postarać się o patronat honorowy itd.

Albo do rzeczy – w tym roku mija równo 50 lat od zlikwidowania w Polsce nadajników zagłuszających odbiór Radia „Wolna Europa”. Dokładnie 25 listopada 1956 r. w „Trybunie Ludu” ukazała się notatka: Zgodnie z decyzją Rządu radiostacje zagłuszające (...) przestały na terenie kraju pracować.

Z domu rodzinnego zapamiętałem dobrze świetne radio „Orion”. Dołączona była do niego antena w kształcie rozciągniętej sprężyny, długości może 2 metrów. Normalnie jej końcówka przyczepiona była do karnisza. Na czas słuchania „Wolnej” najlepiej było trzymać ją po prostu w rękę.

Parę lat temu zainteresowałem się zagłuszaniem. Trafiałem nawet do kilku pań, które jako młode dziewczyny zostały zaraz po technikum przymusowo skierowane do pracy w stacji zagłuszającej na Mrówczej Górze (to między Centrum a Janowem) w Katowicach. Niestety, żadna z nich nie chciała do tego wracać. Ponieważ jednak uparty ze mnie emeryt, znalazłem w końcu inżyniera, który z chęcią powspominał tamte czasy.

– Zaraz po studiach zacząłem pracować w Central-

nym Zarządzie Radiostacji – opowiadał. – Konkretnie w stacji w Rudzie Śląskiej. Obiekt ten powstał w ramach akcji „Sztygar”, taką nazwę nadano operacji budowania sieci nadajników do za-

gluszania. Było to bardzo szybko zrealizowane przedsięwzięcie. W ramach tej akcji powstały w regionie trzy duże stacje: w Opolu, w okolicy Góry św. Anny, w Częstochowie, i właśnie w Rudzie Śląskiej. Poza tym nadajniki zagłuszające instalowano w każdym wyższym budynku, przeważnie na dachach. Chodziło o dokładne pokrycie całego terenu. Przy obsłudze nadajników pracowało wielu ludzi, bo każde urządzenie ustawione było na inny kierunek, inną stację, inną częstotliwość. To było bardzo kosztowne. Pracownicy dostawali polecenia z tzw. punktów kontrolnych, które miały coś wspólnego ze służbami specjalnymi. Ludzie z tych punktów słuchali, czy dany nadajnik zagłuszający pracuje na właściwej częstotliwości. Kiedy któryś sygnalił, zaraz był telefon: „Dostrójcie ten nadajnik, bo wam się rozjechał”. Sprzęt był bardzo kiepski, bo on nie miał służyć do nadawania jakiegos programu, nie chodziło o jakość dźwięku, tylko o nadawanie sygnału zakłócającego. To był taki dźwięk: lu, lu, lu.

Do zagłuszania „wrogich stacji” powrócono w stanie wojennym. I tu coś śmiesznego: bardzo dobrze słuchało mi się wtedy tzw. polskojęzycznych rozgłośni, bo akurat kupiłem sobie radziecki (!) tranzystor marki „Vega”, który miał aż sześć zakresów fal krótkich.

Dziewuczyna

Adam wrócił właśnie z rejsu do Indii. Choć Marta znała go już pięć lat, to jednak tym razem opalony marynarz zrobił na niej niesamowite wrażenie.



tekst
JAROSŁAW DUDAŁA

Przyjechałem na pierwszą przepustkę ze szkoły morskiej i odwiedziłem koleżankę z liceum. Ładna była. U niej poznałem Martę. Przez cztery godziny siedziała na podkurczonej nodze, a ja się zastanawiałem, kiedy jej w końcu ta noga zdrtwieje – wspomina Adam. – Ta znajomość trwała cztery lata. W tym czasie uczyłem się i pływałem, nawet jej nie wziąłem za rękę...

– ...A ja miałam innego chłopaka, mieliśmy poważne plany. Ale ponieważ ta moja koleżanka była leniwa, to ja jej dyktowałam listy do... Adama. Przy okazji czytałam jego listy do niej i poznałam go jako ciekawego, dobrego, prawdziwego człowieka.

Parę lat później Adam wrócił z rejsu do Indii i przekabacił siostrę zakonną, żeby dostać wejściówki na koncert festiwalu Sacrosong.

– O, tu są te bilety – pokazuje poźółtkie papierki.

– Był opalony, wyglądał świetnie. Do tego atmosfera Sacrosongu i... serce zabiło mi mocniej – wspomina Marta.

– Podarowałem jej przywiezioną z NRD maskotkę Piaskowego Dziadka, bohatera telewizyjnych dobranoczek. Miał worek z piaskiem, którym na koniec dobranocki sypał dzieciom w oczy, żeby szybko zasnęły – dodaje Adam, pokazując sfatygowaną maskotkę Dziadka, który miał także „rzucić piaskiem” w oczy potencjalnych jego konkurentów.

Za tych, co na morzu

Marta wspomina też, że dwa lata wcześniej była ze swoim poprzednim chłopakiem na zabawie sylwestrowej.

– Wzniosłam wtedy toast „za tych, co na morzu”. Mój chłopak męczył mnie potem w tańcu, o jakiego to marynarza chodziło. A ja to powiedziałam ot, tak sobie, nie myśląc o nikim szczególnym.



Dużo później, kiedy mu powiedziałam o Adamie, przypomniał sobie:

– A, więc to był ten marynarz...

Adam tymczasem skończył szkołę, trzy lata pływał. Aż Marta stwierdziła: „Nie będę żoną marynarza”.

– Wybłągałem tylko zezwolenie na jeden rejs po ślubie. Wziąłem najdłuższy – 179 dni. Wróci-

Małżeństwo może być ciekawszą przygodą niż morskie przygody

łem na Dzień Kobiet – wspomina Adam.

– Potem nigdy nie dawał mi kwiatów na Dzień Kobiet, bo uważał, że na pamiątkę tamtego dnia to ja powinienam mu dawać kwiaty –

dodaje Marta.

Adam zacumował na stałe na Śląsku. Dostał pracę w hucie. Jednocześnie zaczął studia. Na świat przyszło dziecko. Po prze-

■ R E K L A M A ■



**Polskie Radio
KATOWICE**

...każdego dnia

**„D R O G A”
magazyn religijny
wtorek 20.05**

KATOWICE 102,2
CZĘSTOCHOWA 98,4

BIELSKO-BIAŁA 103,0
RACIBÓRZ 97,0

małżeństwo?

i marynarz



AGENCJA SE/EAST NEWS/LUKASZ GLOWALA

prorowadzce trudniejsze stały się kontakty z dawnymi przyjaciółmi. Nad małżeństwem zaczęły gromadzić się chmury.

Tylko nie matka Polka!

– Chciałam się zajmować pracą naukową. Pracowałam 5 lat na uczelni. Miałam zaawansowany doktorat. Ale gdy zobaczyłam, że dziecko woli być z babcią niż ze mną, zrezygnowałam. Byłam rozżalona, ale z drugiej strony pamiętałam, że mąż dla rodziny zrezygnował z pływania – mówi Marta.

Ciężki był też dwuletni okres, w którym w domu Marty i Adama mieszkał ktoś jeszcze: matka pani domu albo jej ciotki. Konflikty rodziły się na tle różnicy mentalności.

– W moim domu był zimny wychów, w rodzinie żony panowała teoria: „wszystko dla dzie-

ci”. Poza tym uważałam, że to raczej ja powinienem służyć teściowej, a nie ona mnie, i dlatego, gdy zobaczyłem rano, że ona wypastowała mi buty, to nie mogłem tego znieść – mówi Adam.

– Dla mnie najtrudniejsze było to, że mąż się obrażał, wychodził – wspomina Marta. – Próbo- wałam z nim rozmawiać przy bliskich znajomych, bo liczyłam, że wtedy nie będzie mógł wyjść. W końcu pomyślałam, że już dłużej tego nie zniosę i ja mojego wspaniałego męża zostawię. Byłam piękna, młoda i wydawało mi się, że wszystko mogę i dam sobie radę.

Tajemnica

Wtedy zaprzyjaźniony ksiądz przyniósł zaproszenia na rekolekcje małżeńskie w Czechowicach.

– Bardzo dużo wysiłku kosztowało mnie załatwienie tych zaproszeń. Myślę, że z nich skorzystał – powiedział z naciskiem.

– Pojechałem tylko dla tego księdza, bo jestem wrogiem wszelkich rekolekcji zamkniętych. Ale tłumaczono mi, że to są całkiem inne rekolekcje – opowiada Adam.

Dodaje, że nie może powiedzieć, na czym one polegają.

– Niewiedza o tym, co się tam dzieje, stanowi połowę sukcesu – podkreśla.

– Ale z rekolekcjami w przyjętym znaczeniu tego słowa niewiele mają wspólnego. To jest raczej dialog małżeński. Parę razy chcieliśmy stamtąd uciekać, ale wróciliśmy z tych rekolekcji jako zupełnie inni ludzie – dodaje Marta.

Obydwoje są zdania, że dzięki tamtemu weekendowi nauczyli się ze sobą rozmawiać i zyskali przekonanie, że warto to robić.

– Nauczyłem się tak organizować otoczenie i przygotowywać swoją żonę do rozmowy, że trzy razy w życiu mój pomysł wyszedł z jej ust. To był mój największy sukces, choć były to sprawy tak drobne, że nawet nie pamiętam, o co chodziło – mówi Adam.

Nie taki znowu twardziel

– Ja stwierdziłam, że dopiero na tych rekolekcjach poznałam swojego męża. Przedtem wydawał mi się niezniszczalnym, twardym facetem. A tam odkryłam, że taki nie jest! Przedtem miałam wobec niego wciąż nowe wymagania, a na rekolekcjach zrozumiałam, że muszę go akceptować takim, jaki jest – mówi Marta.

Zmiany w małżeństwie odbyły się też na dzieciach. Kiedyś jeden z dorosłych już synów powiedział swoim kolegom:

„Moi starzy są super, można z nimi o wszystkim pogadać”.

Od tamtych rekolekcji minęły już 23 lata.

– Od tej pory dwa razy w roku uczestniczymy w tzw. spotkaniach zasilających dla tych, którzy brali już udział w rekolekcjach. Zawsze mamy to samo odczucie: To są ludzie szczęśliwi – mówią małżonkowie.

Nie znaczy to, że nie ma problemów.

– Nie jest tak, że są małżeństwa, które mają problemy, i te, które ich nie mają. Są natomiast takie, które potrafią je rozwiązywać, i takie, które tego nie potrafią – mówi Marta.

– Wciąż zdarzają się nam konflikty, ale one już niczemu nie zagrażają, bo to nie jest konflikt typu: „Ja ci pokażę!”, ale: „Jak wyjść z tej sytuacji?”. To jest całkiem inna jakość – podkreśla Adam, i dodaje:

– Najbardziej lubię żonę, kiedy rano obudzę się wcześniej niż ona. Patrzę na nią i myślę: „Tak mi dała w skórę, a ja ją tak kocham!”.

Imiona bohaterów zostały zmienione

REKOLEKCJE MAŁŻEŃSKIE

typu Marriage Encounter organizowane są od 1977 r. Odbywają się u jezuitów w Czechowicach-Dziedzicach. Prowadzi je zespół animatorów z ks. Stanisławem Puchałą oraz Teresą i Eugeniuszem Malickimi. Kontakt – tel.: 032 255 36 43. W Internecie: www.jezuici.pl/drczdz/podstrona.php?link=posluga&link2=rekolekcje_małzenskie.

– Ależ to wzruszające, jacy młodzi byliśmy – rozpromienia się Teresa Gołębowska, przeglądając kronikę ośrodka „Marianum”.

– **Przez nasz ośrodek przewinęło się tyle różnych osób.**

Tyle ciepłych wspomnień pozostało.

Na przykład w stanie wojennym mieliśmy tu aptekę leków z darów.



tekst i zdjęcia
MIROSLAW RZEPKA

Ośrodek powstał z inicjatywy śp. mamy księdza proboszcza w jego rodzinnym domu. Tak się bowiem składa, że ks. Henryk Kuczob jest jednym z nielicznych proboszczów, którzy duszpasterzują w miejscu swego urodzenia – pochodzi bowiem właśnie z Dąbrówki Wielkiej.

Ośrodek Charytatywno-Rekolekcyjny „Marianum” to dzisiaj cały kompleks budynków, który parafia prowadzi wraz z Caritas Archidiecezji Katowickiej. Teresa Gołębowska jest szefową ośrodka.

– Tu wypoczywało już w sumie ponad 2 tys. dzieci – mówi pani Teresa. – Ten ośrodek tak naprawdę żyje dopiero w lecie. Teraz spotkania odbywają się przy różnych większych okazjach. Na przykład co roku organizujemy wigilię dla biednych i samotnych. Tych osób z roku na rok przychodzi do ośrodka coraz więcej.

„Marianum” organizuje też wakacje dla dzieci z Piekar Śląskich. Co roku z wyjazdów korzysta około 300 dzieci. Były w Szczyrku, Brennej, a ostatnie pięć razy w strażackim ośrodku położonym w Puszczy Kampinoskiej.

Ośrodek wygromniał

Kiedy okazało się, że rodzinny dom księdza proboszcza jest zbyt mały na potrzeby ośrodka, powstały kolejne budynki.

– W pracę zaangażowali się biedni i bezrobotni – mówi ks. Henryk. – My zapewnialiśmy im porządną obiady, a oni za to chętnie pracowali.

Dzisiaj w „Marianum” jest pięciokondygnacyjny ośrodek rekolekcyjny, sala spotkań ze znakomicie wyposażoną kuchnią, plenerowa estrada, na której występowali między innymi zespół „Śląsk” czy Józef Skrzek, a także domowa

kaplica pw. Matki Boskiej Piekarskiej.

– Kiedyś było o wiele trudniej, bo niczego nie było w sklepach, a potrzeby były takie same jak dzisiaj – mówi pani Teresa. – Pamiętam, jak kiedyś, gdy żyła jeszcze mama księdza proboszcza, przerażaliśmy z nią ubrania dla dzieci. Ale dzisiaj również jest sporo potrzeb.

Pomoc, pomoc, pomoc

Niejako filią ośrodka „Marianum” jest punkt charytatywny. Co piątek są tam wydawane ubrania, a raz w miesiącu żywność. W punkcie dyżuruje Gabriela Romanek, na co dzień prowadząca kancelarię parafialną.

– Niedawno otrzymaliśmy pomoc z Unii Europejskiej – opowiada pani Gabriela. – To było 38 ton żywności. Wszystko trzeba było rozładować, a później rozdać. Pomoc trafiła do mieszkańców ośmiu parafii w naszym dekanacie. Skorzystało z niej 12,5 tys. mieszkańców



Piekar Śląskich. Ryż, makaron i mleko w proszku to może nie są rarytasy, ale dla naprawdę biednych ludzi to wartościowy dar. A do punktu przychodzą ludzie naprawdę biedni.

Na rekonstrukcję ołtarza zużyto 14 metrów sześciennych dębowego drewna

Kaplica w ośrodku „Marianum” pod wezwaniem Matki Bożej Piekarskiej

Współfinansują go parafie dekanatu. Są do niego odsyłane osoby szukające pomocy. Niektóre kieruje też Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej.

– Myślę, że również dyrek-



Wspomożenia Wiernych w Dąbrówce Wielkiej

Centrum pomocy

torzy szkół mogliby kierować biedne rodziny do tego punktu – mówi ks. proboszcz. – Może w przyszłości również kuratorzy miejscy. Bo czasami trzeba udzielić pomocy osobom, które same o nią nie poproszą.

Remonty, inwestycje, plany

Proboszcz jest znany jako znakomity organizator. Budowanie, remontowanie, wyposażanie to jego żywioł. Poza tym jest duszpasterzem rzemieślników archidiecezji katowickiej, a także starszym kapitanem straży pożarnej i kapelanem strażaków województwa śląskiego.

– Kiedy przybyłem tu w 1997 roku, kościół miał puste prezbiterium – wspomina ks. proboszcz Henryk Kuczob. – Parafianie poparli mnie w pomysłu zrekon-



struowania głównego ołtarza, który wymiottił piosoborowy podmuch. Postanowiliśmy też wykonać wreszcie figurkę Matki Bożej Wspomożenia Wiernych, według projektu sprzed stu lat. Wtedy powstał tylko projekt, dzisiaj podobizna patronki naszej wspólnoty znajduje się w głównym ołtarzu nad tabernakulum.

Naprzeciwko kościoła złoci się w słońcu dom parafialny

Samo zaś tabernakulum jest umieszczone w zrekonstruowanym ołtarzu, wykonanym z 14 metrów sześciennych dębowego drewna. Obok kościoła znajduje się kaplica przedpogrzebowa. Wzdłuż sanepidu, wzorcowo wyposażona. Naprzeciwko świątyni złoci się w słońcu dom parafialny z bogato wyposażoną biblioteką. Dwie z dostępnych w niej książek opowiadają o Dąbrówce Wielkiej – „Dąbrówka dawniej i dziś” oraz album „Było, nie minęło”. Ks. proboszcz napisał je, bo, jak mówi, chciałby zachować śląskie tradycje i przekazać je młodemu pokoleniu. ■

Nie można żyć tylko dla samego siebie, trzeba pomagać, a wtedy jest też satysfakcja, mówi Teresa Gołębowska, pokazując kronikę ośrodka „Marianum”

HISTORIA

Pierwsze wzmianki o Dąbrówce Wielkiej pochodzą z 1277 roku. Pod koniec XIX wieku dąbrówczanie zbudowali na własnym terenie kościół. 28 sierpnia 1893 roku Dąbrówka Wielka została samodzielną parafią. W 1902 roku rozbudowano kościół do obecnych wymiarów.



ZDANIEM PROBOSZCZA

KS. HENRYK KUCZOB

Ja liczę czyny, a nie słowa. Czasem można pomyśleć, że za dużo tego wszystkiego, ale ja się nawet cieszę. Mam sporo zajęć, mogę się czuć potrzebny i coś z siebie dać. Ostatnio uczestniczyłem w akcji ratowniczej po katastrofie na targach katowickich. Człowiek niewierzący może myśleć, że księża są od grzebania zmarłych. Jednak człowiek wiary wie, że obecność księdza w takiej sytuacji i w takich okolicznościach może bardzo pomóc. Ranny, chory, a nawet strażak czy ratownik, jeśli widzi księdza, czuje się bezpiecznie. I doświadczyłem tego bardzo mocno podczas całej akcji. Strażacy witali mnie słowami: „O, nasz ksiądz jest! Dobrze, że ksiądz przyszedł”. Rodził się jakiś rodzinny klimat. Myślę, że sama obecność już miała znaczenie, fakt, że solidaryzujemy się z tak boleśnie doświadczonymi ludźmi i jesteśmy, by pomagać.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele i święta: godz. 7.00, 8.30, 10.00 (w filii w Dołkach), 11.00, 16.00.
- Nieszpory o godz. 15.30.
- Msze św. w dni powszednie o godz. 6.30 i 18.00

GOŚĆ KATOWICKI

katowice@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
tel. 032 608 76 76 faks 032 251 50 21

Redagują: ks. Marek Luczak – dyrektor oddziału,
Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka, Jarosław Dudala

Nowa wystawa w Tychach

Podumaj o praszczurach

W Muzeum Miejskim w Tychach można oglądać „Galerię sztuki w jaskini”. Unikatowa ekspozycja prezentuje naturalnej wielkości cykle malowideł naskalnych.

Wystawa powstała z inicjatywy Muzeum Śląskiego, i tam właśnie była prezentowana po raz pierwszy przed rokiem. Pomysł wykonania kopii naskalnych malowideł zrodził się z powodu zamykania dla turystów części jaskiń, w których znajdują się najsłynniejsze malowidła sztuki pierwotnej. Jaskinie są zamykane, by malowidła mogły przetrwać, a jedynym sposobem przybliżenia ich szerszej publiczności jest przeniesienie kopii w warunki muzealne.

Naturalnej wielkości kopie naskalnych malowideł wykonali na tworzywie przypominającym fakturę skały plastycy: Mariusz Paluchiewicz, Mariusz Madej oraz Andrzej Ciośka. Wybrano 14 jaskiń i grot znajdujących się we Francji (m.in. Lascaux, Chauvet, Les Combarelles, Font-de-Gaume, Niaux, Les Trois Frères) i Hiszpanii (m. in. El Castillo, Altamira), z malowidła-

mi reprezentującymi cztery podstawowe style w rozwoju sztuki naskalnej. Oprócz malowideł naściennych prezentowane są również pierwsze narzędzia, jakimi posługiwał się człowiek. Wśród nich uwagę zwraca odnaleziony w Obłazowej na terenie Polski najstarszy w świecie bumerang, liczący 30 tys. lat. Na ekspozycji można też podziwiać fragmenty zwierząt żyjących w tamtej epoce (czaszkę nosorożca włochatego oraz kości mamuta i tura).

Jedna z obiegowych teorii zakłada, że sztuka paleolityczna była jedynie sztuką dla sztuki. Według innego poglądu miała służyć magii wiecieckiej, zapewnić powodzenie w łowach. Ostatnio pojawił się wśród archeologów nowy pogląd na ten temat – niektórzy uważają, że owe prehistoryczne rysunki miały związek z praktykami szamańskimi. Jakkolwiek było, naskalne malowidła uświadamiają nam, żyjącym współcześnie, że nasi przodkowie już 30 tys. lat temu przeżywali emocje, marzyli i tworzyli sztukę. W przestronnym wnętrzu tyckiego muzeum można się nad tym zadumać.

MIROSLAW RZEPKA

Oprócz malowideł naskalnych można obejrzeć najstarsze narzędzia człowieka



MIROSLAW RZEPKA

TVP3

TV regionalna 19–25.03 2006

NIEDZIELA ■ 19.03

- 06.20 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz i pogoda
- 07.50 Narciarski weekend
- 08.00 Koncert życzeń
- 08.45 Babska laba – w program rozrywkowy
- 16.45 Babska laba – relacja z koncertu
- 18.00 Aktualności i pogoda
- 18.30 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Piłkarska Trójka
- 22.15 Aktualności sportowe
- 22.20 Rozważania wielkopostne

- 16.50 Telewizyjny Uniwersytet Trzeciego Wieku
- 17.05 Trójka tam była
- 17.50 Kronika miejska Rybnik
- 18.00 Aktualności i pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
- 18.40 Powiedz stop – magazyn reporterów TV Katowice
- 19.00 Śląski Klub Filmowy
- 19.25 Rawa Blues
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe TV Katowice

PONIEDZIAŁEK ■ 20.03

- 06.15 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz i pogoda
- 07.50 Shlesien Journal – magazyn mniejszości niemieckiej
- 08.05 Telewizyjny Uniwersytet Trzeciego Wieku
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza
- 16.50 Północ-Południe – magazyn redakcji bielskiej i częstochowskiej
- 17.05 W dobrym stylu – magazyn
- 17.50 Kronika miejska Katowice
- 18.00 Aktualności
- 18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
- 18.40 Raport z akcji – magazyn o tematyce policyjnej i strażackiej
- 19.00 Cogito – magazyn popularnonaukowy
- 19.10 Interview
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe TV Katowice

CZWARTEK ■ 23.03

- 06.15 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz i pogoda
- 07.50 Cogito – program popularnonaukowy
- 08.05 Nasz reportaż
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Bliżej natury – magazyn ekologiczny
- 17.15 Trzymaj formę – poradnik rekreacyjno-sportowy
- 17.50 Narciarski weekend – poradnik
- 18.00 Aktualności i pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
- 18.40 Ludzie i sprawy – magazyn reporterów TV Katowice
- 19.10 Gdzie ja to słyszałem?! – magazyn
- 19.20 Uwaga weekend – informator kulturalny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe TV Katowice

WTOREK ■ 21.03

- 06.15 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz i pogoda
- 07.50 Północ-Południe – magazyn redakcji bielskiej i częstochowskiej
- 08.05 W dobrym stylu – magazyn
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Unijnym traktem
- 17.05 Służba zdrowiu – program o profilaktyce zdrowotnej
- 17.50 Relacje – magazyn ekonomiczny
- 18.00 Aktualności i pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
- 18.40 Nasz reportaż
- 19.00 Okiem mistrza
- 19.15 Zbliżenia filmowe
- 19.30 Ewangelia na dachach – magazyn katolicki
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe TV Katowice

PIĄTEK ■ 24.03

- 06.15 Gramy dla was
- 07.45 Aktualności Flesz i pogoda
- 07.50 Narciarski weekend
- 08.00 Z życia Kościołów – magazyn ekumeniczny
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Magazyn kulturalny
- 17.15 Kronika miejska Zabrze
- 17.50 Narciarski weekend – poradnik
- 18.00 Aktualności i pogoda
- 18.27 Aktualności Sportowe TV Katowice
- 18.40 Trójwymiar
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe TV Katowice

ŚRODA ■ 22.03

- 06.15 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz i pogoda
- 07.50 Unijnym traktem
- 08.05 Służba zdrowiu – program o profilaktyce zdrowotnej
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat

SOBOTA ■ 25.03

- 06.20 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz i pogoda
- 07.50 Narciarski weekend – poradnik
- 08.00 Z życia Kościoła – magazyn katolicki
- 08.45 Zaolzie – magazyn
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Gramy – muzyczny pojedynek
- 18.00 Aktualności i pogoda
- 18.30 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Aktualności sportowe TV Katowice
- 22.05 Sobotni magazyn sportowy